

No Pasaran!

6 kwietnia 2007

Mało kto pamięta dziś, że Polacy stanęli do zbrojnej walki z faszyzmem jeszcze przed wrześniem 1939 roku. 22 października przypada 70 rocznica utworzenia Brygad Międzynarodowych, walczących w hiszpańskiej wojnie domowej 1936-1939. Przez ich szeregi przewinęło się wielu polskich antyfaszystów.

W roku 1936 wybory parlamentarne w Hiszpanii wygrał Front Ludowy – koalicja socjalistów, lewicowych nacjonalistów katalońskich, lewicy republikańskiej, komunistów i mniejszych grup centrolewicowych. Nowe władze zaczęły wprowadzać reformy ograniczające przywileje arystokracji i kleru katolickiego. Spowodowało to ostrą reakcję prawicy, która zaczęła organizować własne bojówki i przygotowywać się do zbrojnego powstania. 18 lipca 1936 roku zbuntowały się wojska stacjonujące w Maroku oraz część garnizonów w samej Hiszpanii. Rebelianci od początku uzyskali wsparcie faszystowskich Włoch, hitlerowskich Niemiec i Watykanu. Jeszcze przed wybuchem rebelii jej przywódcy spotkali się z Piusem XI i uzyskali jego przyzwolenie na bunt. Wkrótce po wybuchu powstania dowództwo nad zrewoltowanym wojskiem objął generał Francisco Franco, uważany za skrajnego konserwatystę i sojusznika kościoła katolickiego.

Republika hiszpańska znalazła się w ogromnym niebezpieczeństwie. Brakowało jej wojsk, które mogły by przeciwstawić się rebeliantom. W związku z tym jej władze zwróciły się o pomoc międzynarodową. W jej ramach wkrótce zaczęli napływać z całego świata ochotnicy o lewicowych i antyfaszystowskich poglądach.

Pierwsza zorganizowana grupa Polaków przybyła do Hiszpanii już w sierpniu 1936 roku. Wzięła ona udział w obronie baskijskiego miasta Irun. Gdy jego obrońcy zostali zmuszeni do odwrotu w wyniku przewagi liczebnej faszystów i braku amunicji, Polacy

przeszli granicę francuską. Już wkrótce potem z Francji przybyła grupa 36 ochotników polskiego pochodzenia. Utworzyli oni tak zwaną „grupę 36”. Weszła ona w skład oddziałów katalońskiej milicji i walczyła w okolicach Toledo z przeważającymi siłami przeciwnika. Wówczas to poległo kilku pierwszych polskich ochotników.

Kilkudziesięciu Polaków lub Francuzów polskiego pochodzenia walczyło też niemal od początku wojny w anarchistycznej milicji CNT-FAI (Krajowej Konfederacji Pracy-Iberyjskiej Federacji Anarchistycznej). Kilku z nich brało prawdopodobnie udział w stłumieniu faszystowskiego buntu garnizonu Barcelony.

Gdy 22 października 1936 roku rząd Republiki Hiszpańskiej podjął decyzję o utworzeniu Brygad Międzynarodowych, w Hiszpanii przebywało już ponad 100 Polaków, gotowych walczyć z siłami Franco. Większość z nich stanowili robotnicy, emigranci mieszkający w Belgii i Francji. Znaleźli się wśród nich jednak także przedstawiciele radykalnej inteligencji. Powstały 24 października 1936 polski batalion imienia Jarosława Dąbrowskiego był jedną z pierwszych jednostek międzynarodowych. Wszedł w skład XI Brygady Międzynarodowej, skierowanej od razu do obrony Madrytu. Stolica Hiszpanii była wówczas zaciekle atakowana przez większość zbuntowanych wojsk, a faszystowscy generałowie liczyli na jej upadek w ciągu kilku dni. Dąbrowszczacy, jak powszechnie nazywano żołnierzy polskiego batalionu, zostali skierowani na najtrudniejszy odcinek frontu. Bronili miasteczka uniwersyteckiego, przez które faszyci próbowali przedostać się do centrum miasta. Odpierając natarcia wroga wspieranego przez czołgi i samoloty zyskali sobie opinię jednych z najlepszych żołnierzy armii republikańskiej. Ponieśli przy tym jednak bardzo wysokie straty, tracąc większość oficerów.

W ciągu następnych miesięcy, w myśl hasła „No Pasaran!” (Nie przejdą) Dąbrowszczacy bronili Madrytu przed kolejnymi atakami. Brali też udział w licznych kontrofensywach. Wsławili się między innymi rozbiciem, przy minimalnych stratach, pod

miastem Arganda doborowych oddziałów marokańskiej kawalerii walczącej po stronie Franco.

Podczas walk o Madryt sformowana została XV Brygada Międzynarodowa, dowództwo nad którą objął najwyższy stopniem spośród polskich ochotników generał Karol Świerczewski „Walter”. Powstały również inne polskie oddziały, takie jak kompania imienia Adama Mickiewicza.

W roku 1937 batalion Dąbrowskiego wszedł w skład brygady im. Dąbrowskiego. Większość spośród jej 1400 żołnierzy stanowili Polacy. Brygada odegrała znaczną rolę w odparciu ofensywy włoskich faszystów, którzy przełamali front pod Guadalajarą. Dąbrowszczacy zdobyli wówczas na wrogu wiele sprzętu i zaopatrzenia. Rozbili także, kosztem niewielkich strat, duże zgrupowanie wojsk włoskich, biorąc do niewoli wysokich oficerów wroga.

W tym samym roku wzięli udział w ataku pod Hueską, gdzie w zaciekłych walkach, w wyniku błędów republikańskiego dowództwa, stracili niemal 40 proc. żołnierzy.

Rok 1937 to również wydarzenie, które rzuca pewien cień na Dąbrowszczaków. Część z nich bezwiednie została wpłątana w wewnętrzne rozgrywki polityczne Republiki. Stalinowskie władze wykorzystały ich do aresztowania polityków przygotowujących „trockistowski spisek” w Tortosie. Chodziło tu o pozbycie się niewygodnych dla władz działaczy republikańskich i anarchistycznych.

W roku 1938 miały miejsce ostatnie bitwy Brygad Międzynarodowych. Dąbrowszczacy wzięli udział w natarciu na Saragossę. Dotarli niemal do przedmieść miasta, ponosząc przy tym jednak znaczne straty.

Ostatnią operacją, w której wzięli udział Polacy była bitwa nad Ebro – ofensywa wojsk republikańskich mająca powstrzymać postępy faszystów. W czasie jej trwania zasłużył się dowódca polskiego batalionu, Franciszek Księżarczyk, który

przeprowadził atak na miasteczko, w którym znajdował się sztab przeciwnika, biorąc do niewoli między innymi wysokiego oficera działającego w Hiszpanii hitlerowskiego Legionu Condor. Zdobyto wówczas również dowody na to że sanacyjny rząd Polski sprzedawał broń nacjonalistom. Za udział w walkach zarówno Brygada Dąbrowskiego, jak i kompania im. Mickiewicza zostały odznaczone medalem za odwagę, jednym z najwyższych odznaczeń wojskowych.

Wkrótce potem Brygady Międzynarodowe zostały wycofane z frontu. Stało się to na mocy decyzji rządu republikańskiego, który zastosował się do uchwały Międzynarodowego Komitetu do spraw Nieinterwencji, stworzonego przez mocarstwa oficjalnie w celu ukrócenia obcej ingerencji w sprawy wojny domowej, wzywającej wszystkie obce wojska do opuszczenia Hiszpanii. Niemieccy i włoscy faszysti nadal pozostali jednak w szeregach sił Franco, zmieniając jedynie emblematy, aby nie wyróżniać się spośród innych oddziałów. Decyzja ta była jedną z przyczyn upadku Republiki, która sama pozbawiła się najbardziej zaprawionych w bojach oddziałów.

Brygada Dąbrowskiego została ponownie sformowana jeszcze na kilka miesięcy przed końcem wojny domowej. Osłaniała wówczas kolumny uchodźców uciekających do Francji i pomimo ogromnej przewagi przeciwnika nadal potrafiła zadawać mu lokalne klęski. Polacy byli jednymi z ostatnich żołnierzy, którzy przekroczyli granicę. Ci którzy posiadali jedynie Polskie obywatelstwo, czyli de facto nie mieli żadnego gdyż sanacyjny rząd pozbawił ich go, zostali natychmiast zatrzymani i skierowani do obozów internowania. Część polskich międzynarodowców, którzy znaleźli się poza obozami, lub z nich uciekła walczyła później w II Wojnie Światowej. Uczestniczyli oni w zachodnioeuropejskim, głównie francuskim ruchu oporu. Część dotarła nawet do Polski, gdzie tworzyła oddziały partyzanckie Armii Ludowej. Najbardziej znany spośród polskich międzynarodowców, Karol Świerczewski został generałem walczącego na froncie wschodnim Ludowego Wojska Polskiego.

Zginął już po wojnie, w Bieszczadach, w starciu z ukraińskimi nacjonalistami.

Solidarność z walczącą Hiszpanią nie ograniczała się jedynie do napływu ochotników. W samej Polsce powstawały komitety solidarności z republiką. Tworzona przez komunistów z KPP oraz wspierana przez część działaczy PPS tak zwana Czerwona Pomoc zbierała w środowiskach robotniczych pieniądze dla Hiszpanii.

Solidaryzowanie się z republiką niejednokrotnie oznaczało narażanie się na represje ze strony sanacyjnych władz. Rząd II RP oficjalnie wspierał zaproponowaną przez Ligę Narodów nieinterwencję w sprawę Hiszpanii. W rzeczywistości sprzedawał jednak broń obu walczącym stronom, a swoje sympatie polityczne otwarcie lokował po stronie generała Franco.

Ochotnicy wyruszający z kraju do Hiszpanii niejednokrotnie narażali się na zatrzymanie przez policję. Wyrazem niechęci wobec nich było odebranie im, na podstawie rządowego dekretu, obywatelstwa polskiego. Oznaczało to że jeśli ktoś przyznał się że wraca z Hiszpanii mógł nie zostać wpuszczony do kraju. Zakazane zostało nawet organizowanie protestów solidarnościowych, dlatego hasła nawołujące do wspierania Republiki pojawiały się na różnych demonstracjach robotniczych. Uchwała największej ówczesnej centrali związkowej – Komisja Centralna Związków Zawodowych, wyrażająca solidarność z hiszpańskimi antyfaszystami, sprowadziła na tą organizację represje i spowodowała próby rozbicia jej przez sanację.

Nie jest prawdą propagowany ostatnio wizerunek Dąbrowszczaków jako komunistycznych aparatczyków na usługach ZSRR. Wielu z nich było wprawdzie członkami KPP, jednak niejednego to właśnie pobyt w Hiszpanii uratował przed stalinowskimi czystkami z roku 1937. Ci komuniści którzy zostali wówczas wezwani do Moskwy zginęli. Wśród żołnierzy Brygad Międzynarodowych znaleźli się też socjaliści z PPS i żydowscy socjaliści z Bundu, anarchiści oraz znaczna grupa związkowców.

Wielu Dąbrowszczaków było też bezpartyjnymi antyfaszystami. W sumie przez Brygady Międzynarodowe przewinęło się około 5 tysięcy Polaków. Byli oni drugą liczebnie, po Francuzach, grupą narodową.

Obecnie Dąbrowszczacy znikają z podręczników szkolnych i publikacji historycznych. Upamiętniające ich nazwy ulic zostały zmienione. Część konserwatywnej prawicy i związanych z nią autorów publikacji historycznych zaczyna natomiast gloryfikować faszystów Franco. W „wolnej” Polsce wolą czcić sojuszników Hitlera niż antyfaszystów.

Autor: Piotr Ciszewski Źródło: [Internetowa Biblioteka Wolnościowa](#)